

Monika Szablowska-Zaremba
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II
ORCID: 0000-0002-2064-1943

**„JAKBY MOJE DZIECIŃSTWO
PRZEŻYŁ ZA MNIE KTOŚ INNY”.
O TWÓRCZOŚCI DZIECI NA ŁAMACH
„GAZETY ŻYDOWSKIEJ” (1940–1941)**

Dlaczego smutne są moje oczy?

Moje oczy są smutne z wielu powodów.
Smutne są dlatego, że mój tatuś jest daleko ode mnie,
smutne, bo moja mama nie jest wesoła, smutne, że nie
mam koleżanek i że nie mogę jeść lodów.
Dlatego pan Aptekarz mówi, że jestem „starą panną”,
a moja mamusia przytakuje, że to prawda.
I rzeczywiście, jestem zawsze zamyślona i poważna,
tak jakbym nie miała dzieciństwa, jakby moje dzieciń-
stwo przeżył za mnie kto inny.

Natasza Mańska, Starachowice-Wierzbnik [lat 8]¹

Opisanie wojny widzianej oczami dziecka jest trudne. Może zgoła niemożliwe, gdyż wydaje się, że czynione do tej pory starania, to tylko próby stanowiące lepszy lub gorszy przykład naszej empatii w stosunku do przeżyć dziecka skazanego na trwanie w strachu i bólu. Niemniej zetknięcie się z kruchą materią, jakim jest zapis najmłodszych ofiar uczyniony w trakcie trwania wojennego koszmaru, stwarza możliwość przyjrzenia się wyjątkowo cennemu świadectwu. Nawet jeśli formuła, w jakiej zostało ono zamieszczone, wzbudza emocje wśród badaczy.

Celem artykułu jest przyjrzenie się sposobom i treści prezentacji przeżyć dzieci w utworach stanowiących zawartość „Naszej Gazetki”/ „Gazetki dla Dzie-

¹ N. Mańska, *Dlaczego smutne są moje oczy?*, „Gazeta Żydowska” 1940, nr 26, s. 18. Dla ułatwienia zapisu będę stosowała w dalszych przypisach zapis dla wszystkich artykułów z „Naszej Gazetki” czy „Gazetki dla Dzieci i Młodzieży”, np. GŻ 1940/26, s. 18 – czyli „Gazeta Żydowska” 1940, nr 26, s. 18.

ci i Młodzieży” – dodatków, które ukazywały się na łamach „Gazety Żydowskiej”, periodyku wydawanego z rozporządzenia władz Generalnej Guberni w latach 1940–1942, adresowanego do społeczności żydowskiej.

*Gazeta Żydowska*²

Przez wielu badaczy oceniana jest jednoznacznie pejoratywnie: „Prasa gazdiniowa w języku polskim miała upiększać rządy hitlerowskie i przedstawić je jako dobrodziejstwo dla okupowanych, przekazać koncepcje pożyteczne dla władz okupacyjnych”³. Tak ocenił jej byt Tadeusz Cieślak w artykule prezentującym losy dwóch wydawanych wtenczas gazet: „Gońca Krakowskiego”⁴ i „Gazety Żydowskiej”. Jako pierwszy jej dzieje przedstawił Marian Fuks, pionier badań nad trójjęzycznym czasopiśmiennictwem żydowskim w Polsce. W artykule *Żydowska prasa w okresie okupacji hitlerowskiej w Polsce [1940–1943]*⁵ starał się ustalić nie tylko genezę powstania pisma, lecz także wskazać na główne jego zadania:

Gazeta ukazywała się jako organ gmin żydowskich tzw. Rad Starszych [Judenratów]. Miała stanowić swego rodzaju transmisje oficjalnych informacji i zarządzeń okupanta, ułatwić realizację jego eksterminacyjnych celów, a także służyć jako na-

² Więcejj: M. Fuks, *Male Judenraty w świetle „Gazety Żydowskiej” 1940–1942*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1983, nr 2-3, s. 168-199 i nr 4, s. 99-117; E. Szczepańska-Lange, *Marcel Reich-Ranicki w Warszawie. Glosa do autobiografii*, „Ruch Muzyczny” (Kraków) 2002, nr 16/17, s. 41-47; A. Jarkowska-Natkaniec, *Wizerunek Jüdische Ordnungsdienstu w Krakowie na łamach „Gazety Żydowskiej”*, [w:] *Mit i zbrodnia. Zwykła żydowska odmienność i zwalczające ją zinstytucjonalizowane szaleństwo w badaniach młodych judaistów: materiały pokonferencyjne: I Krakowska Konferencja Judaistyczna, 12 maja 2012 r., II Krakowska Konferencja Judaistyczna, 9-10 maja 2014 r.*, red. M. Adamczyk, B. Pietrzak, Kraków 2015, s. 114-130; A. Witkowska-Krych, *„Nasze dzieci muszą żyć”, bo przecież „Dziecko to największa nasza świętość”. Obraz akcji Miesiąc Dziecka przeprowadzonej w warszawskim getcie przedstawiony na łamach „Gazety Żydowskiej”*, „Almanach Warszawy”, tom 13, s. 163-184; M. Janczewska, *„Gazeta Żydowska” (1940-1942)*, [w:] *Studia z dziejów trójjęzycznej prasy żydowskiej na ziemiach polskich XIX-XX wieku*, red. J. Nalewajko-Kulikow, współpr. G. P. Bąbiak, A. J. Cieślakowa, Warszawa 2012, s. 167-180; M. Grądzka-Rejak, *„Chrońmy dziecko przed ulicą!” Miesiąc Dziecka w getcie krakowskim w świetle publikacji w „Gazecie Żydowskiej”*, [w:] *Zdeptane dzieciństwo. II wojna światowa i jej wpływ na sytuację dzieci*, red. A. Bartuś, P. Trojański, Oświęcim 2017, s. 229-243.

³ T. Cieślak, *Z historii niemieckiej prasy w języku polskim: I. „Goniec Krakowski” (27 X 1939 – 18 I 1945), II. Hitlerowska „Gazeta Żydowska” w Krakowie (23 VII 1940 – 30 VIII 1942)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1969, nr 8/4, s. 569.

⁴ „Goniec Krakowski” – oficjalny niemiecki polskojęzyczny dziennik informacyjno-propagandowy wydawany przez władze Generalnego Gubernatorstwa. Ukazywał się w Krakowie od października 1939 do stycznia 1945.

⁵ M. Fuks, *Żydowska prasa w okresie okupacji hitlerowskiej w Polsce [1940-1943]*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1977, nr 16/2, 99-115.

rzędzie okłamywania ludności żydowskiej co do prawdziwych zamiarów hitlerowców⁶.

Z kolei Jerzy Jarowiecki odnosząc się do ustaleń Krzysztofa Woźniakowskiego⁷ przyjął za nim, że redagowana była wyłącznie przez żydowskich kolaborantów. W swojej recenzji Jarowiecki podał kilkanaście nazwisk osób, które były związane z gazetą, kończąc całość jednoznacznym stwierdzeniem:

Lista współpracowników „Gazety Żydowskiej” jest znacznie szersza, kolaborantów było wielu; nie jestem w stanie ocenić motywów, jakimi kierowały się znane osobistości świata żydowskiego i jego kultury, którzy mając świadomość eksterminacyjnych działań hitlerowców zdecydowali się publikować na łamach „gadzinówki” adresowanej głównie do ludności żydowskiej, chociaż w języku polskim, będącej przykładem zakłamania niemieckiej propagandy (byli to m.in. Edmund Stein, Hillel Zajdman, Majer Bałaban, Szulim Rozenfeld, Ernestyna i Werner Landau, J. Breit)⁸.

Fuks wskazując na pracowników gazety starał się udokumentować ich byt, konfrontując własne ustalenia z informacjami przekazanymi przez Emanuela Ringelbluma, który podsumowując w swoich *Notatkach* opis „Gazety Żydowskiej” podał, że z nią: „nie współpracuje żaden porządny dziennikarz”⁹. Tę silnie nacechowaną opinię zauważyć można we wszystkich późniejszych rozprawach dotyczących opisu gazety. Część badaczy nie odstępowała również od radykalizacji w ocenie periodyku i posłużyła się takimi określeniami, jak „wyjątkowe świadectwo zakłamania propagandy hitlerowskiej”¹⁰ czy „narzędzie propagandy niemieckiej”¹¹. Wszystkie te głosy są niezmiernie ważne i nie można poniekąd z nimi polemizować. Aczkolwiek warto podkreślić fakt, że zasadniczo do 2017 roku nikt nie podjął się wyodrębnienia z gazety tzw. dodatków dla dzieci, ukazujących się pomiędzy 1940 a 1941 rokiem się na jej łamach.

Pierwszą badaczką, która przyjrzała się im, była Adelina Hetnar-Michaldo. W swoim artykule pt. *Okupacyjna rzeczywistość oczami dzieci z „Naszej Ga-*

⁶ Tamże, s. 100.

⁷ K. Woźniakowski, *Polskojęzyczna prasa gadzinowa czasów okupacji hitlerowskiej 1939–1945. Studia i szkice zebrane*, Opole 2014.

⁸ J. Jarowiecki, *Krzysztof Woźniakowski: Polskojęzyczna prasa gadzinowa czasów okupacji hitlerowskiej 1939–1945. Studia i szkice zebrane*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2015, z. 3, s. 91.

⁹ Zob. M. Fuks, *Żydowska prasa w okresie okupacji hitlerowskiej w Polsce [1940–1943]*, s. 100.

¹⁰ T. Cieślak, *Z historii niemieckiej prasy w języku polskim: I. „Goniec Krakowski” (27 X 1939 – 18 I 1945), II. Hitlerowska „Gazeta Żydowska” w Krakowie (23 VII 1940 – 30 VIII 1942)*, s. 587.

¹¹ Zob. S. Kwiecień, *Prasa żydowska w Krakowie w czasie okupacji hitlerowskiej*, [w:] *Kraków – Lwów: książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku*, t. 9, cz. 2, red. H. Kosętką, B. Góra, E. Wójcik, Kraków 2009, s. 303.

zetki” [1940–1941]¹² upomniała się o teksty, które, zdaniem Autorki, poddane obróbce propagandy i cenzury niemieckiej, warte są analizy. Autorka skonfrontowała utwory dzieci publikujących w gazecie z zapisami równolatków, tworzących notatki, dzienniczki, pamiętniki czy innego rodzaju intymne zapisy nieprzeznaczone do publikacji a opisujące ich okupacyjne doświadczenia głodu, poniżenia i strachu. Zabieg dość ciekawy, aczkolwiek efekt przewidywalny: teksty z „Naszej Gazetki” zakłamywały obraz rzeczywistości, w której egzystowały żydowskie dzieci. Jakże mogłoby być inaczej, skoro od początku Autorka podkreśliła, że była to gazeta kolaboracyjna poddana ostrej cenzurze Niemców. Niemniej ciekawym poznawczo okazało się zetknięcie tych dwóch światów. Przy czym Hetnar-Michaldo postawiła kilka tez niepodlegających, sądząc z ich wymowy, weryfikacji. Jedna z nich brzmi następująco: „nie można dziś ustalić kto był inicjatorem dzieła ani kto zajmował się jego redagowaniem”¹³.

Wydaje mi się, że należy unikać tego typu sformułowań zważywszy na to, że nieoczekiwanie można odnaleźć dowody świadczące coś przeciwnego. Zajmuję się czasopiśmiennictwem żydowskim w języku polskim, lecz omijałam te z gazet, które ukazywały się w czasie wojny, choć nie obcy był mi sam temat. Fascynują mnie Żydówki, które w międzywojniu pragnęły dokonać społecznych rewolucji i w języku polskim tworzyły utwory lub rzeczy, które miały wpłynąć na zmianę kulturowego zachowania i spostrzegania roli kobiet w społeczeństwie. Jedną z nich była Marta Hirschprung, osoba znana w Krakowie, mająca duże aspiracje dziennikarskie i literackie, zaangażowana w działalność społeczną na rzecz dzieci. To właśnie ustalenia dotyczące jej życia spowodowały, że szybko, po pierwszym przyjrzeniu się dodatkowi wiedziałam kto go tworzy. Faktem jest, że nie udało mi się ustalić któż był inicjatorem tego zamysłu, niemniej od początku do końca istnienia „Naszej Gazetki” a potem „Gazetki dla Dzieci i Młodzieży” redaktorką odpowiedzialną za jej kształt i wymowę była właśnie Hirschprung.

W 2019 roku ukazał się artykuł prezentujący ustalone do tej pory dane biograficzne dotyczące tej dziennikarki¹⁴, a także moment dojścia do ustalenia powyższej tezy. Myślę, że w wyniku dalszych badań można będzie w przyszłości wyjaśnić kilka kwestii, choć strzępy dokumentacji znajdującej się w archiwach rozsianych po całym świecie na pewno nie ułatwiają tych badań, a być może część spraw pozostanie nierozwiązanych, gdyż stopień jej zniszczenia jest zbyt duży. Nie jest to miejsce, by ponownie prezentować życiorys Hirschprung, lecz

¹² A. Hetnar-Michaldo, *Okupacyjna rzeczywistość oczami dzieci z „Naszej Gazetki” [1940–1941]*, [w:] *Zdeptane dzieciństwo*, s. 245–259.

¹³ Tamże, s. 249.

¹⁴ Por. M. Szablowska-Zaremba, *Marta Hirschprung zapomniana redaktorka i literatka z Krakowa*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2019, nr 1 (53), s. 37–56. Dostęp: <http://www.czasopisma.pan.pl/dlibra/publication/126644/edition/110528/content/marta-hirschprung-a-forgotten-journalist-and-author-from-cracow-szablowska-zaremba-monika>

odegrała ona tak ważną rolę dla omawianej kwestii, że nie sposób powtórzyć podstawowych informacji. Urodziła się w 2.01.1903 roku w Krakowie, a jej prawdziwe imię brzmiało Mecha. Nie wiadomo, jakie miała wykształcenie. Na podstawie zachowanej legitymacji pracowniczej na pewno od 1932 roku pracowała jako dziennikarka w „Nowym Dzienniku”¹⁵, w jednej z trzech największych pod względem nakładu i znaczenia polsko-żydowskiej gazecie codziennej w międzywojennej Polsce. Rok później przejęła po Rucie Reitman¹⁶ redakcję dodatku: „Dzienniczka dla Dzieci i Młodzieży”. Być może z uwagi na własne aspiracje lub pewne niesnaski w redakcji wspólnie z dr Henryką Fromowicz-Stiller¹⁷ założyły „Okienko na Świat”¹⁸ – odrębne piśmisko dla dzieci, które wydawane było pomiędzy kwietniem 1937 roku a czerwcem 1939 roku. Dla badaczy zajmujących się żydowską literaturą pisaną w języku polskim dla dzieci w dwudziestolecie to jedna z kluczowych postaci, choć jak widać jeszcze do końca nie jest rozpoznana.

W czasie wojny przebywała w Krakowie, opiekując się siostrą Esterą i jej córeczką Krysią. O niej też wspomniała na łamach dodatku dla dzieci. Powody podjęcia współpracy z „Gazetą Żydowską” nie są znane. Mogła to uczynić na zlecenie Centosu¹⁹, z którym współpracowała, aby jako doświadczona redaktorka

¹⁵ „Nowy Dziennik” [1918–1939] – krakowski dziennik polsko-żydowski o prosyjonistycznym nastawieniu. Wilhelm Berkelhammer był jego redaktorem naczelnym w latach 1918–1920 i 1925–1934. W latach 1921–1925 jego funkcję przejął Ignacy Izaak Schwarzbart, ostatnim zaś dr Mojżesz Kanfer. Do grona założycieli należeli: Abraham Ozjasz Thon, Michał Ringel, Pinchas Goldwasser, Henryk Margulies i Szewech Walkowski. Zob. więcej: Cz. Brzoza, *Pierwsze lata „Nowego Dziennika”, organu syjonistów krakowskich*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 1998, s. 23-48; J. Fałkowski, *Myśl polityczna syjonistycznego „Nowego Dziennika” w pierwszym okresie działalności VII 1918–II 1919*, „Prace Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie. Seria Filozofia, Socjologia”, 1995, v. 4, s. 87–109.

¹⁶ Ruta Reitman [1890–?] studiowała na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Zajmowała się pracą redaktorską w l. 1925–1927 była redaktorką „Chwilki Dzieci i Młodzieży” – dodatku dedykowanego dzieciom do lwowskiego dziennika „Chwili”, potem „Dzienniczka dla Dzieci i Młodzieży”. Poświęciła się pracy na rzecz dzieci. Założyła Żydowski Dom Pomocy Społecznej we Lwowie.

¹⁷ Henryka Fromowicz-Stiller [1894–1942] – w 1919 roku otrzymała na UJ stopień doktora filozofii. Współpracowała z „Nowym Dziennikiem”. Działała w WIZO. Wedle świadectwa siostry, została zastrzelona w domu we Lwowie latem 1942 roku. Zob. więcej: A. Janczyk, *Fromowiczowie – portret rodziny*, „Krzysztofory 35. Zeszyty Naukowe Muzeum Historycznego Miasta Krakowa” 2017, s. 475–494.

¹⁸ „Okienko na Świat. Piśmisko dla dzieci i młodzieży” [1937–1939] – krakowskie piśmisko dla dzieci. Wpiew ukazywało się jako miesięcznik, potem dwutygodnik. Zebrało się koło niej grono uzdolnionych osób, tworzących utwory literackie czy publicystyczne dla dzieci, m.in. Minka Silberman, Nachman Mifelew (zmarł we wrześniu 1937 r.), Fred Alwin (właśc. Alfred Winterstein, adwokat i literat zmarł w maju 1939 r.), Awital Dorthaymerowa, Jan Kleinberg, Anna Nichthauser oraz Horacy Safrin. Zob. więcej: M. Szablowska-Zaremba, „Okienko na Świat. Piśmisko dla dzieci i młodzieży” 1937–1939, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia” 2015, vol. 13, s. 184–203.

¹⁹ Centos właśc. Centrala Towarzystw Opieki nad Sierotami; Centrala Związku Towarzystw

czuwała w ten sposób nad dziećmi. Najprawdopodobniej zakładano, że jest to specyficzna, lecz jednak droga komunikacji z żydowskimi dziećmi. Być może uczyniła to sama z potrzeby serca i więzi ze swoimi stałymi, małymi czytelnikami. Stałymi, gdyż w chwili, gdy odeszła z „Dzienniczka”, spora grupa dzieci podążyła za nią do „Okienka”, świadczą o tym nazwiska publikujących utwory w obydwu gazetach. Można tylko domniemywać, że pewną rolę w jej decyzji odegrał czynnik finansowy. Być może połączenie wszystkich tych kwestii zacydowało o szybkim podjęciu przez nią decyzji i wejściu w skład zespołu redakcyjnego. Wątpię jednak, aby Marta Hirschprung spostrzegła samą siebie jako kolaborantkę. Dla niej praca z dziećmi była posłannictwem, a nie współpracą z Niemcami. Jeśli nie można było w inny sposób, niech będzie i ten, który ma tak złe konotacje. Dzieci są najważniejsze. Trudno dziś odgadnąć, jakie były prawdziwe powody jej pracy dla „Gazety Żydowskiej”, lecz na podstawie zachowanego materiału prasowego można stwierdzić, że charakter tych dodatków był mocno uzależniony nie tylko od niemieckiej cenzury i propagandy, lecz i charakteru prowadzącej go redaktorki. Nieznane są data oraz okoliczności śmierci Hirschprung, lecz w świetle zachowanych dokumentów można postawić hipotezę, że najprawdopodobniej zginęła w Bełżcu w czerwcu 1942 roku²⁰.

„Nasza Gazetka”/ „Gazetka dla Dzieci i Młodzieży”

Informacja o dodatku dla dzieci ukazała się w pierwszym numerze pisma:

Kochana Działwo i młodzieży żydowska

Już w pierwszym numerze „Gazety Żydowskiej” przychodzimy do Was, kochane Dzieci i Młodzieży z radosną nowiną, że tak pożądany dla Was dział będzie ukazywał się co tydzień na łamach „Gazety Żydowskiej”. „Nasza Gazetka” będzie Wam dawała szerokie możliwości wyżycia się na polu duchowym i będzie Wam przynosiła miłą i pożyteczną rozrywkę. W miarę możliwości „Nasza Gazetka” przychyli się do Waszych życzeń, w tym też celu Redakcja ustali godziny przyjęć dla „milusińskich”. Gazetka będzie zawierała: dział literacki, dział rozrywek umysłowych, kącik językowy, kącik umysłowy, „Trybunę Czytelników”, Od Redakcji (kronika), skrytkę pocztową (odpowiedzi Redakcji), kącik humoru „Uśmiechnij się” oraz szachowy. [...]

Opieki nad Sierotami i Dziećmi Opuszczonymi – działał w Polsce od 1924 r., zajmował się nie tylko dziećmi osieroconymi, lecz także wywodzącymi się z ubogich rodzin, a także tymi zaniedbanymi przez rodziców. Wydawał dwa periodyki „Unzer Kind” i „Przegląd Społeczny”. Zob. więcej R. Żebrowski, Centos, <https://www.jhi.pl/psj/CENTOS> [dostęp 11.05.2020 r.]

²⁰ Zachował się list E. Templerówny z zapytaniem o losy Hirschprung, która w czerwcu 1942 r. wyjechała z Krakowa do obozu pracy. W świetle historycznych ustaleń pociągi kierowane były do Bełżca. Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego im. E. Ringelbluma, „Żydowska Samopomoc Społeczna”. Centrala Pomocy dla Żydów w Centralnym Gubernatorstwie – Korespondencja Prezydium Ż.S.S. z osobami indywidualnymi. V–X 1942, sygn. 211/42, k. 41–42.

Dla tak wzniosłego celu, jaki sobie wytknęła „Nasza Gazetka”, a którym jest troska o rozwój ducha dziecka żydowskiego, względnie młodzieży żydowskiej w tak przełomowych dla nas czasach i przygotowanie jej do przyszłego życia, potrzebna jest Wasza współpraca, na którą niezawodnie liczymy. **Spodziewamy się, że całe młode pokolenie żydowskie Generalnego Gubernatorstwa powita z radością naszą inicjatywę i poprze naszą pracę.**

Redakcja²¹

Wyłuszczyłam ostatnie ze zdań, gdyż my, znający dziś epilog tych dramatycznych wydarzeń z niedowierzaniem patrzymy na słowa z lipca 1940 roku, kiedy już rozgrywała się tragedia milionów osób skazanych na głód, poniewierkę, cierpienie i śmierć. Młode pokolenie żydowskie było obserwatorem wnikliwym i krytycznym, ale jednocześnie – co udowodniła „Nasza Gazetka” – w jakiejś mierze potrzebującym poczucia jedności oraz wsparcia. Oczywiście, że choć pismo kierowane było do wszystkich, to część młodych ludzi nim pogardzała. Z tej racji uważam, że był to główny powód, dla którego Hirschprung wycofała się z działań na rzecz młodzieży. Nie miała też w tym względzie dużego doświadczenia, zawsze interesowała ją bardziej praca z małymi dziećmi lub tymi do 12 roku życia niż z nastolatkami. Ci poza tym szybko dojrżeli, a zatem podejmowanie jakichkolwiek zadań wspólnych było po prostu niemożliwe, gdyż albo młodzi ludzie buntowali się wobec zastanej rzeczywistości, albo zadawali pytania, na które nikt na łamach gazety nie odpowiedziałby. Z dziećmi, nawet głodnymi i cierpiącymi, łatwiej jest nawiązać kontakt rozpoczynając rozmowę o marzeniach, dawnych wakacjach czy ulubionym bohaterze literackim. Mają one w sobie tę możliwość szybkiego przejścia w świat nierzeczywisty, która ginie wraz z dojrzewaniem. Myślę, że z tego powodu Hirschprung świadomie została przy najmłodszych czytelnikach. W drugim powitaniu, które ukazało się tydzień później sprecyzowała oczekiwania:

Jak się cieszymy, że teraz, w czasie wojny, udało się nam pomyśleć i o Was i z dzisiejszą „Gazetą Żydowską” wysyłamy dla Was z pozdrowieniem pierwszy numer „Naszej Gazetki”, który odtąd ukazywać się będzie co piątek.

Przyjmijcie ją życzliwie. Pragniemy, aby **była Wam przyjacielem prawdziwym** i aby na przekór wszystkim troskom – **uśmiechała się do Was waszymi oczami** – oczami dzieci, które nie chcą, nie lubią się smucić!

W dużej mierze to od Was zależy, aby ten skromny dodatek był coraz lepszy i coraz ciekawszy. Przecież to Wasza gazetka.

Piszcie do nas i współpracujcie z nami!

Redakcja „Naszej Gazetki”²²

²¹ Redakcja, *Nasza Gazetka. Tygodniowy Dział „Gazety Żydowskiej” dla dzieci*, GŻ 1940/1, s. 12.

²² *Od Redakcji*, GŻ 1940/2, s. 7. Podkreślenie moje.

Zatem Hirschprung powtórzyła swoje wcześniejsze deklaracje przedstawiane np. na łamach „Okienka”, kiedy to otwierając pismo, również podkreśliła potrzebę silnej wspólnoty, poczucia bezpieczeństwa, deklaracji przyjaźni i empatii. Pismo, w jej zamyśle, miało stanowić trybunę, która umożliwi dzieciom opisanie swoich emocji, a jednocześnie pozwoli im na ucieczkę od tego, co je otacza. Chciała, aby współtworzenie było azylem, ratunkiem od koszmaru wojennego niszczącego dzieciństwo jej czytelników.

„Nasza Gazetka” wychodziła od 23 lipca 1940 roku do 21 stycznia 1941 roku. Początkowo jej winieta była prosta i uboga graficznie. Tytuł dodatku zapisano dużymi drukowanymi literami, zamykając go w ramce. Od numeru 4. „Nasza Gazetka” miała już szatę graficzną podobną do „Dzienniczka” i „Okienka”. W tytuł wkomponowane zostały elementy symbolizujące świat dzieci: zabawki (słoń, piłka i zwierzę baśniowe podobne do smoka), pies (symbol wierności i zabawy) oraz małe postacie dwóch bawiących się chłopców, trzeci z nich stoi przy tablicy (odwołanie do szkoły i nauki) i wskazuje na napis „tygodniowy dodatek dla dzieci”. Dynamizm całości spowodował, że czytelnik czuł jakby otrzymał przedwojenne pismo dla dzieci.



Rysownik, oznaczony inicjałami A.R.[A.P.], pragnął wskazać na rzecz odmienną, być może idąc za słowami Hirschprung, że w okrutnym świecie gazeta miała stać się wyspą – ucieczką przed koszmarem codzienności, powrotem do przerwanej nagle dzieciństwa. Wydaje mi się, że tym ukrywającym się pod inicjałami jest Ryszard Apte²³, świetnie znany Hirschprung młody, utalentowany chłopak, współpracujący z nią w „Okienku”, gdzie zamieszczał dużą ilość prac graficznych, a nawet stał się autorem komiksu. Hirschprung zapewne nawiązała

²³ Ryszard Apte [1922–1942?] – krakowianin, ojciec Henryk Apte miał własną kancelarię adwokacką. Sensacją stało się odkrycie jego zeszytu w 2009 r. w Wieliczce z piętnastoma rysunkami prezentującymi malarską wizję Zagłady. Apte z rodziną przebywał w getcie w tymże mieście. Jego śmierci w obozie w Stalowej Woli podczas ucieczki poświadczył przyjaciel Henryk Vogel. Zob. więcej P. Głuchowski, M. Kowalski, *Apte. Niedokończona powieść*, Kraków 2010.

kontakt z młodym grafikiem proszą o winięty²⁴. Z tej racji powstała ona z pewnym opóźnieniem, lecz odzwierciedlała w pełni zamierzenia redaktorki. Niestety oprócz podobieństwa rysunku i inicjałami sugerującymi, że to Apte, w razie nie ma żadnych innych dowodów na poparcie tej tezy. Zatem ustalenie autora jest na razie hipotetyczne.

W numerze 6. z dnia 21 stycznia 1941 roku zmieniono nazwę dodatku z „Naszej Gazetki” na „Gazetka dla Dzieci i Młodzieży” [na wzór „Dzienniczka dla Dzieci i Młodzieży”]. Zastąpiono poprzednią winięty już zwyczajnym napisem, pełniła ona funkcję informującą, a nie estetyczną.

Str. 8 „GAZETA ŻYDOWSKA” Nr 6

Gazetka dla dzieci i młodzieży

Sen zimowy zwierząt

Mielas sobie zapewne: Dobrze to zwierzętom-
siochom, zapadającym w długi sen zimowy. Nie
mają żadnych kłopotów zimą -- kładą się spać
w jęstrzy i budzą się dopiero na wiosnę, kiedy
w jęstrzy nie ma już śniegu. A czy wiesz, że gdyby
nie zasnęły na zimę -- zmarłyby najpewno albo
pomarły z głodu? Bo one nie są -- jak człowiek --
wytężały na zimno i głód. Śpią z konieczności,
tak samo, jak z konieczności ptaki przelotne
wędrują na zimę do ciepłych krajów.

Zapewne ciś drwi, jakim sposobem mogą zwierzęta
przez tyle miesięcy objąć się bez pożywienia.
Otóż niektóre z nich budzą się od czasu do
czasu i korzystają ze swoich zapasów żywności,
skrzętnie zgromadzonych na zimę, a są znów takie,
które przez cały okres zimy śpią, ale przed-
tem, to jest w końcu lata i na początku jesieni,
kiedy jest wielki dostatek pokarmu roślinnego
i zwierzęcego, objadają się tak, że aż sadło nie-
leciwie z nich kapie. Potem najspieszniej zapas-
zują własnym tłuszczem. Za to zaś patrząc, jakie
są na wiosnę wychodne i zbudzone. Stają się naj-
zroźniejsze. O, lepiej im wtedy nie wchodzić
w drogę!

Z wielką starannością przygotowują sobie nory
do snu zimowego. Zostań do nich siano, mech,
suche liście i przygotowują miękkie i ciepłe po-
słanie. Otwierają nory zastygłą ziemią, mchem, ka-
mieniami, żeby nie dostał się do niej zimny po-
wiew wiatru. Nie lubią one zimna. O, nie!

Niedźwiedź kłoci sobie budę z gałki i mchu,
tak zwana gawę. Wchodzi do niej dopiero wia-
dy, gdy dobiegają mu silne mrozy. Śpi bardzo
czujnie i budzi się, kiedy powietrze się ociepli.
Jeżeli rewala swoją budę, oznacza to koniec
zimy.

Bornaki nie skromią wspaniałych zapasów żywności,
budzą się bowiem, gdy mrozy ustają. Wia-
dy wychodzą z nory, żeby napić się wody, coś
upolować albo wyrzucić jakiś korzonek.

Chomiki, zwierzątka dwa razy wspaniałe od szczu-
ra o grubym łobku i krótkich łapkach, utrzymują
w wielkiej czystości swoje nory, do których chro-
nią się już w październiku.

Wiewiórki sypią nie tylko jako tancerzki ale
także jako skrzętnie gospodnie. Jestej kłociją natraf-
ficy na ich śpiarnie, nie zabierając im orze-
chow, bo to ich zapas na zimę.

Nietoperze mniej starannie urządzą swoje zi-
mowe schroniska, ale ponieważ skupiają się ra-
zem licznymi gromadami, mają tę wadę, że
ogrzewają się wzajemnie. A jak zabawnie śpią!
Ciepłota się łapkami białki lub muru, łebki zaś
spuszczają na dół.

Jeżeli śpią bardzo twardo w swoich norach na
miękkiej podścielce z mchu i suchych liści i bu-
dzą się dopiero, gdy na świecie jest ciepła woda.
W krajach ciepłych żadne zwierzę nie spina
w zimie. Ale czy wiesz, że w krajach ciepłych
są zwierzątka, zapadające w sen letni?

Kochane dzieci! Waszą Gazetkę znacznie
przekształciliśmy i mamy nadzieję, że Was
pouczy i sprawi Wam dużo uciechy.

Rzeczy ciekawe

SEN CZŁOWIEKA.

Człowiek przeciepia rocznie mniej więcej z 600
godzin. Gdyby można było odpisać to wszystko
-- za jednym zamachem -- musiałby chyba człowiek
położyć się już teraz, tj. z początkiem roku, w sty-
cniu, a wstać dopiero z końcem maja.

STRĄŻE NOCNI.

W dawnych czasach z nastaniem nocy chodzili
po miastach europejskich strażnicy nocni z halbar-
dami, trąbkami, listami i woskami. „Hej, pane-
wie gospodarze! Już dzieją się na wasze!” W Chi-
nach istniała jeszcze służba strażników nocnych
od czasu do czasu wolała protestować: „Babuśka,
tu jestem!”

Kącik „na wesoło”

Mass śpiący dowiedzi.

Tatusiu! Co to jest gaśka? -- pyta Kubuś po
powrocie ze szkoły.
-- Gaśka?.. To jest taka zwariowana rzyba.
-- Jak to rzyba?.. Naszczepił sobie, że rano
śpiewa wesoło i skacze z gałki na gałkę.
-- Mass śpiący dowod jak-ona jest warzanka.
Jona rzyba to rzyba!..

W lakonicznej notce *Od Redakcji* tak argumentowano ową gwałtowną i niezapowiedzianą zmianę: „Kochane dzieci! Waszą Gazetkę znacznie przekształciliśmy i mamy nadzieję, że Was pouczy i sprawi Wam dużo uciechy”²⁵. Wykreślenie zaimka „nasza” spowodowało, że dodatek stał się stroną jedną z wielu zamieszczanych na łamach „Gazety Żydowskiej”. Co więcej wskazano wprost na funkcję dydaktyczną i ludyczną, lecz wynikającą z działań redaktorów, a nie ze wspólnych projektów. W drugim komunikacie zamieszczonym już niżej dodano:

Wskutek pewnych przyczyn technicznych, od nas niezależnych, „Gazetka” będzie chwilowo ukazywała się we wtorki.

²⁴ Nie byłaby to jedyna praca Apte na łamach „Gazety Żydowskiej”. Niekiedy przez rysunkach też pojawia się podpis A.r. [Ap.], np. w rubryce *Wiadomości z dalekiego świata* – winięta, GŻ 1940/1, s. 9; *Przeszkolenie* – winięta, Zob. GŻ 1940/6, s. 5; *Człowiek i praca*, GŻ 1940/15, s. 3.

²⁵ *Od Redakcji*, GŻ 1941/6, s. 8.

Z tychże samych powodów „Skrzynka Pocztowa” nie ukazuje się tak regularnie jakbyśmy tego pragnęli. Musicie więc uzbroić się w cierpliwość. Po usunięciu przeszkód, które są tymczasowe, będzie znowu wszystko po dawnemu²⁶.

Można domniemywać, że pierwsza z informacji była wymuszona nakazem odgórnym, niezależnym nawet od redakcji. Być może ściśle związana była ze zmianą niemieckiej polityki względem społeczności żydowskiej. Druga zaś – jest osobistą wypowiedzią Marty Hirschprung, pewnym swoistym buntem wobec narzuconej jej nowej formuły. Nie wiem czy można wysnuć aż tak daleko idącą hipotezę, lecz wydaje się, że w ten sposób chyba nawet ona sama nie wyrażała zgody na gwałtowne i bolesne zmiany. Odsuwała myśl o tym, że może nastąpić coś gorszego, dlatego chciała, aby te słowa uspokoiły jej zaniepokojonych czytelników i jak magiczne zaklęcie odsunęły zło od świata, w którym się spotykają.

Żywot „Gazetki” zakończył się dramatycznie. Ostatni jej numer ukazał się 5 października 1941 roku kiedy to już utwory pisane przez dzieci pojawiały się sporadycznie. Nic również nie zapowiadało końca dodatku. Redakcja nie wypowiedziała się dlaczego zniknął ze szpalt gazety. Marta Hirschprung, po zamknięciu dodatku, opublikowała jeszcze dwa artykuły na łamach „Gazety Żydowskiej”²⁷, lecz znikła z jej łamów tak nieoczekiwanie, jak cały jej świat zawarty w pisemku dla dzieci²⁸.

Piszesz dobrze, staraj się tylko odpowiednie tematy dobierać

Równocześnie zaznaczamy, że na setki listów, które otrzymujemy niemal codziennie, trudno nam odpowiedzieć każdemu z osobna. Będziemy uwzględniali tylko owo ażeby odpowiedzi. Ale wiedźcie o tym, że wszystkie Wasze listy czytamy z serdeczną życzliwością, rozumiemy Was i pragniemy Wam pomóc. Cieszymy się, że „Nasza Gazetka” w tak krótkim czasie potrafiła zdobyć Waszą sympatię. Wszystkim dzieciom z przeróżnych miast i miasteczek, które tyle życzliwych słów nam napisały, dziękujemy bardzo serdecznie²⁹.

Marian Fuks³⁰ poddał w wątpliwość czy faktycznie dużo było listów, acz-

²⁶ Anonim, tamże.

²⁷ „Gazeta Żydowska” zamknięta została w dniu 30 sierpnia 1942 roku, a zatem tuż przed likwidacją getta krakowskiego i wszystkich gett w Polsce.

²⁸ Dwa z nich są podpisane inicjałami-skrótem, który stosowała do oznaczenia swoich publikacji M.H. i Tamar [anagramem imienia Marta], oprócz tego jest jeden przekład. Nie wiadomo czy było ich więcej, gdyż duża część publikacji zawarta na łamach gazety jest anonimowa. M. H., *Przy blasku menory*, GŻ 1941/127, s. 2; Tamar, *Na starym cmentarzu w Lag-Baomer*, GŻ 1942/51, s. 4 oraz A. Reisen, *Bezgłośny chód...*, przekł. z oryginału M.H., GŻ 1942/54, s. 2.

²⁹ *Hallo! Tu Redakcja „Naszej Gazetki”*, GŻ 1940/6, s. 8. Zachowałam oryginalny zapis.

³⁰ Zob. M. Fuks, *Życie w gettach Generalnej Guberni na tle „Gazety Żydowskiej” 1940–1942*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1972, nr 1, s. 64.

kolwiek wierzę, że tak. Hirschprung, swoją osobą i uznaniem, przyciągała dzieci i skupiała je wokół „Naszej Gazetki”. Gdyby udało się dotrzeć do archiwum piśmiennictwa, byłby to dramatyczny dokument swoich czasów. Można tylko przypuszczać, że Hirschprung przechowywała tę wielką część korespondencji, której nie wolno było jej drukować. Jednak już sama analiza tego, co opublikowano pozwalała na sformułowanie pewnych wniosków. Zacząć należy jednak od wytycznych skierowanych do piszących:

Ażeby współpraca Wasza, której podjęliście się z taką ochotą, była jak najbardziej owocna, wszystkim naszym młodym współpracownikom wyjaśniamy na wstępie:

Do wiadomości Redakcji „Naszej Gazetki” należy za każdym razem, gdy piszecie podać imię, nazwisko, miejscowość i wiek. Prace na życzenie mogą być podpisane pseudonimem.

Pytacie – o czym pisać? Piszcie prosto, szczerze o rzeczach Wam bliskich i możliwie pogodnie, albowiem wypowiedzieliśmy wojnę smutkom. Nie należy pytać jakie prace potrzebne są Gazecie, ale je przysyłać. Redakcja już osądzi, czy się nadają. Jeśli kto umie dobrze patrzeć i pisać, ten zawsze znajdzie temat odpowiedni i należycie go opracuje³¹.

Hirschprung w ten sposób wyznaczyła dzieciom ton ich opisów, aczkolwiek nie dotrzymała słowa i na łamach „Naszej Gazetki” pojawiały się z rzadka wypowiedzi dzieci dalekie od pogodnych relacji. Niemniej zachowały się też zapisy, w których widać jej kontrolę:

R.K. i Renia, Mania, Rywcia z Częstochowy, Reportaż Wasz nie nadaje się dla „Naszej Gazetki”, która chce być pogodna³².

Heniek Moszenberg, Kielce: Widać, że głęboko odczułeś i potrafiłeś wzruszająco pięknie opisać to przeżycie, ale musisz je zachować we własnej duszy, bo go nie można drukować w Gazecie.

Edzia Strosberg, Kielce: Te sprawy od nas nie zależą, więc po co mówić, po co pisać o tym?... Gazetka chce być pogodna – i już!³³

Hala Golberg ze Zduńskiej Woli: Jeśli czytasz stale „Skrzynkę” Gazetki chyba się domyśliłaś, dlaczego nie zamieściliśmy Twego felietonu z Częstochowy. Piszesz dobrze, staraj się tylko odpowiednie tematy dobierać³⁴.

Ela Weissfeld, Kraków: Poruszasz w opowiadaniu swoim temat, którego nie tykamy w „Naszej Gazecie”³⁵.

³¹ *Hallo dzieci! Tu Skrzynka Poczтовая „Naszej Gazetki”*, GŻ 1940/7, s. 7.

³² Tamże.

³³ *Hallo dzieci! Tu Skrzynka Poczтовая „Naszej Gazetki”*, GŻ 1940/15, s. 7.

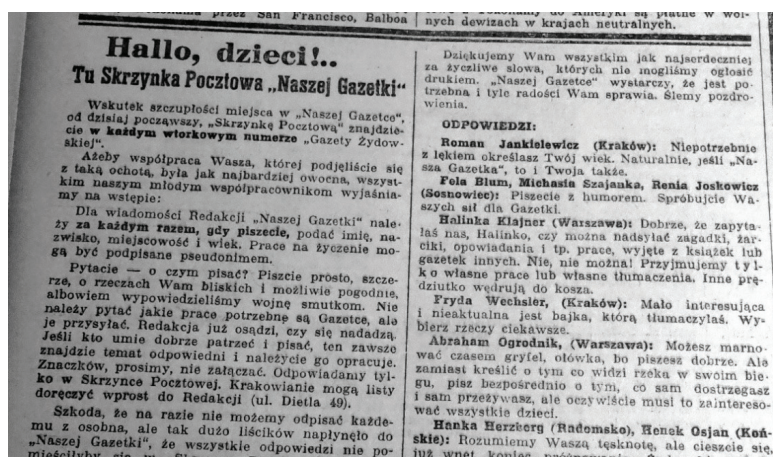
³⁴ *Hallo dzieci! Tu Skrzynka Poczтовая „Naszej Gazetki”*, GŻ 1940/19, s. 7.

³⁵ *Hallo dzieci! Tu Skrzynka Poczтовая „Naszej Gazetki”*, GŻ 1940/27, s. 7.

Jerzyk Zylber, Sandomierz: Wzruszyło nas Twoje wspomnienie, ale nie wiemy czy będzie drukowane, bo nie o wszystkim pisać można. Przesyłamy Ci, Jerzyku, serdeczne pozdrowienia³⁶.

Z.F. Międzyrzec, Wiersz ma dobrą formę i jest pełen głębokich uczuć. Oczekujemy dalszych prac, gdyż tej przedrukować nie możemy³⁷.

„Nie o wszystkim można pisać”. W poprzednich pismach dla dzieci Hirschprung jako redaktorka, również utrzymywała korespondencyjny i rzeczywisty kontakt ze swoimi czytelnikami. Także komentowała przesyłane przez nich próby literackie czy publicystyczne, doradzała, poprawiała i chwaliła. Zależało jej na tych listach i widząc, co dzieje się wokół, a także wiedząc o zakazach w redakcji, starała się znaleźć jakąś metodę umożliwiającą jej bycie poza cierpieniem i bólem. Zabierała w tę dziwną podróż dzieci wymyślając im konkursy i zabawy literackie. Skoro nie o wszystkim wolno pisać, to może należy uciec z tego złego świata. Literatura czy ogólniej mówiąc harce słowne są jednym z sposobów takiego rozwiązania.



Już od samego początku funkcjonowania „Naszej Gazetki” pojawiła się zabawa w literkę³⁸. Należało na podaną spółgłoskę napisać krótkie opowiadanie czy też jakąś dykteryjkę, w których każdy wyraz zaczyna się właśnie tą wybraną literką, np. „p” czy „k”. Konkurs wywołał duże zainteresowanie. Wydrukowano niewiele z odpowiedzi³⁹, ale za to starano się uhonorować wszystkie dzieci nad-

³⁶ *Hallo dzieci! Tu Skrzynka Pocztoowa „Naszej Gazetki”*, GŻ 1940/40, s. 7.

³⁷ *Hallo dzieci! Tu Skrzynka Pocztoowa „Naszej Gazetki”*, GŻ 1941/38, s. 7.

³⁸ Takie również znajdują się na łamach „Okienka”.

³⁹ Zob. np. *Hallo dzieci! Tu Skrzynka Pocztoowa „Naszej Gazetki”*, GŻ 1940/6, s. 8; A. Najman, *Piotruś podpowiedział*, G. Rosenstrauch, *Pech*, GŻ 1940/14, s. 9.

syłające swe prace w rubryce korespondencyjnej, gdzie umieszczono ich nazwiska⁴⁰. O wiele ciekawszy jest plon prac powstałych po drugim z konkursów:

Ogłaszamy konkurs literacki „Naszej Gazetki”

Tematy:

1. Śni mi się moja przyszłość...
2. Najweselszy dzień mojego życia
3. A to była przygoda!

Termin do 15.11. – najwyżej dwie kartki z zeszytu⁴¹.

Redagując „Naszą Gazetkę”, Hirschprung posłużyła się tymi samymi metodami pracy oraz nawiązywania kontaktów z młodym czytelnikiem, jak to robiła, redagując „Dzienniczek” czy „Okienko”. Myślę, że dzięki temu mogła mocniej budować pewne złudzenie normalności, jakieś swoiste *continuum* pracy w postaci dodatku dla dzieci w czasie okupacji. Najbardziej wartościowe wydają się ze współczesnej perspektywy teksty, które tworzyły same dzieci, a zakładam, że tak było. Zważywszy na osobowość Hirschprung, niemożliwa byłaby aż tak wielka mistyfikacja. Lecz warto sprostować jeszcze dwie kwestie, jakie poruszyła w swoim artykule Adelina Hetnar-Michaldo. Wskazując na autorów tych tekstów zwróciła uwagę na wiersz *List z Erec* pisząc: „Jego autorką jest Anda Eker, nie wiadomo, czy było to prawdziwe imię i nazwisko, czy tylko pseudonim młodej poetki”⁴². Eker⁴³ jest chyba jedną z najbardziej rozpoznawalnych polsko-żydowskich pisarek dwudziestolecia międzywojennego. Hirschprung była zżyta z nią bardzo i po śmierci przyjaciółki w 1936 roku była jedną z tych, która artykułami i przedrukami jej wierszy ciągle przywoływała pamięć o poetce. Tak też uczyniła na łamach „Gazety Żydowskiej”⁴⁴. Hetnar-Michaldo chyba zbyt pochopnie sądziła, że wszystkie teksty drukowane na łamach „Naszej Gazetki” musiały zostać napisane przez dzieci, bowiem opisując kolejny z wierszy stwierdziła: „Tak też

⁴⁰ Zob. np. *Hallo dzieci! Tu Skrzynka Poczтовая „Naszej Gazetki”*, GŻ 1940/18, s. 7, gdzie podano ponad 130 imion, nazwisk, inicjałów i pseudonimów dzieci, które nadesłały prace na konkurs. Już 9 sierpnia w nr. 6 Hirschprung podała, że nadesłano 178 prac różnorodnych z tych aż 116 na literę P. *Hallo! Tu Redakcja „Naszej Gazetki”*, GŻ 1940/6, s. 8.

⁴¹ *Konkurs literacki*, GŻ 1940/30, s. 9.

⁴² Autorka artykułu nazywa ją małą dziewczynką. Zob. A. Hetnar-Michaldo, *Okupacyjna rzeczywistość oczami dzieci z „Naszej Gazetki” [1940–1941]*, s. 252–253.

⁴³ Zob. m.in. M. Antosik-Piela, *Sen egzotyczny – Anda Eker*, [w:] *Ślady obecności*, red. S. Buryła, A. Molisak, Kraków 2010, s. 35–54; A. Karczewska, *„I było cicho, białe, dziecinnie i szczęśliwie”*. *Polska w twórczości Andy Eker*, [w:] *Żydowski obraz Polski. Polski obraz Żyda*, red. W. Szczerbiński, B. Lampkowski, Poznań–Gniezno 2012, s. 47–62. *Anda Eker. Miłość stracona*, red. M. Antosik-Piela, E. Prokop-Janiec, Kraków 2017; R. Żebrowski, *Eker Anda*, [w:] *Polski słownik judaistyczny. Dzieje – kultura – religia – ludzie*, oprac. Z. Borzymińska, R. Żebrowski, t. 1: A–K. Warszawa 2003, s. 375–376.

⁴⁴ Tamar, *Poetka ciszy (pamięci Andy Eker – w piątą rocznicę śmierci)*, GŻ 1941/14, s. 5–6.

zrobiła dziewczynka z Krakowa, która ukryła tożsamość pod inicjałami M. H., pisząc wiersz *Droga do szkoły*.... W pierwszej zwrotce zwróciła się do rówieśników...⁴⁵. Jeszcze przed wojną Hirschprung sygnowała tak swoje utwory – M. H. Można o tym nie wiedzieć, aczkolwiek artykułów i utworów tak podpisanych było sporo, pod koniec istnienia „Gazetki” było ich coraz więcej, zatem można było postawić pytanie: dlaczego akurat twórczość tej dziewczynki wiedzie prym...

Jednak patrząc na to z drugiej strony, skoro ktoś bierze utwory trzydziesto- paroletniej kobiety za dzieła dziecka, to albo to świadczy o wielkich umiejętnościach Hirschprung, że potrafiła wczuć się w wyśmienicie w rolę dziecka, albo co gorsza była tak niedojrzała. Wybieram opcję pierwszą, gdyż naprawdę wielką sztuką jest opisać świat w sposób tak perfekcyjny i zbliżony do percepcji dziecka.

Mamusiu droga, powiedz mi, czy to jeszcze kiedyś tak będzie

Hirschprung zaprosiła do współpracy dzieci, zadawała im tematy, na które miały pisać wypracowania czy opowiadania przywołujące minione czy przyszłe czasy. Wydawało się jej, że takie zaangażowanie małych czytelników przyniesie pozytywne korzyści. Oderwą się oni na chwilę od koszmaru uwięzienia oraz cierpienia, próbując schronić się w nieograniczonej niczym wyobraźni.

Jestem znowu zwykłym Milkiem

A kiedy myślę o mojej przyszłości, różne obrazy przesuwają mi się przed oczami. Zdaje mi się, że już ukończyłem wyższe szkoły i że już jestem inżynierem chemii. Cieszę się, że już skutecznio się moje najskrytsze marzenie. Potem śnię na jawie jakobym zrobił jakieś wielkie odkrycie. Zdaje mi się, iż jestem człowiekiem znanym przez cały świat. Śnię, iż jestem w Ameryce. Różni magnaci i ludzie władający Nowym Światem, szczącą się mają znajomością.

Nagle uprzytomniałem sobie, że ja tylko tak marzyłem. Czar pryska. Jestem znowu zwykłym Milkiem Freundlichem nikomu nieznanym i nic nie znaczącym...

Milk Freundlich, lat 12, Kraków⁴⁶

Dzieci chętnie podjęły się zadania opisu swoich marzeń. Jak widać nawet w chwili ich prezentacji, konfrontowały je z otaczającą rzeczywistością. Hirschprung odrzucała teksty, które nie były wesołe, a przecież „Nasza Gazetka” taką powinna być. Jednak warto zwrócić uwagę, że jednocześnie przemyciała do druku wypowiedzi, które w rzeczywistości równie dużo o złym świecie mówiły, a może nawet więcej niż słowa wypowiedziane wprost. Marzenia dwunastoletniego Milka były dość typowe: chciał zostać wielkim wynalazcą, zdobyć sławę, pozycję w świecie i uznanie. Część z dzieci pragnie zostać nauczycielami, podróżnikami,

⁴⁵ A. Hetnar-Michaldo, *Okupacyjna rzeczywistość oczami dzieci z „Naszej Gazetki” [1940–1941]*, s. 256–257.

⁴⁶ M. Freundlichlat, *Jestem znowu zwykłym Milkiem*, GŻ 1940/37, s. 9.

piosenkarzami, strażakami czy odkrywcami. Jednak kiedy wiadomo, że marzenie to miał chłopiec przebywający w getcie krakowskim, „zwyczajność” marzenia nabrała specyficznej siły przekazu moralnego. Jego pragnienie zdobycia sławy bowiem nie tyle gwarantowało dostanie i szczęśliwe życie, ale życie samo w sobie. Trwanie bez strachu przed utratą prawa do niego. Najbardziej bolesnymi są słowa zawarte w zakończeniu jego wypowiedzi: „Nagle uprzytomniałem sobie, że ja tylko tak marzyłem. Czar pryska. Jestem znowu zwykłym Milkiem Freundlichem nikomu nieznanym i nic nieznaczącym...”. Słowa te wstrząsają jeśli potraktowane zostaną jako świadectwo strachu przed zapomnieniem i poczuciem zbyteczności człowieka osaczonego. Rozporządzenia władz niemieckich, zamknięcie w getcie stały się sygnałami dla chłopca, że był on kimś gorszym, skoro doświadczył takich upokorzeń. Dwunastolatek nagle odkrył myśl, która określiła jego kondycję jako wykluczenie. Właściwie to tylko umiejętność marzenia pozwoliła mu na bycie jednym z wielu ludzi. Sam nic nie znaczył, bo cóż może, skoro zabroniono mu spacerować ulicami Krakowa i zakazano mu uczęszczać do szkoły. W tym na pozór mało znaczącym zdaniu Milek ujął obraz świata, w którym przebywał. Świata bez perspektyw, radości i spokoju.

W swoich marzenia dzieci dość często przenosiły się w inne kraje, sądząc zapewne, że tam odnajdą szczęście oraz bezpieczeństwo. Dość sporo wypowiedzi łączyło się z wizją nowej silnej ojczyzny:

Dwa obrazki

Widzą klasę szkolną, uczennice w mundurkach – białych spódniczkach, niebieskich bluzeczka, a między dziewczętami i ja siedzę w ławce, i uczę się.

To uniwersytet w Palestynie.

Obrazek znika. Ukazuje się drugi: widzę siebie w małym gabinecie o szklanych ścianach, a widok z okien sięga na wspaniałą ogród. Drzewa owocowe i piękne kwiaty ozdabiają ogród palestyński. To mój gabinet lekarski.

Ja jestem już lekarzem dentystą i przyjmuje pacjentów w moim wymarzonem, własnym kraju.

Ericzka z Bielska, lat 13⁴⁷

Gdzież anioł – przyjaciel ludzi?

Zmierzch. Za domem psy szczekają. Deszcz pada z chłopotem. A ja siedzę przy kominku i patrząc w jasno buchający ogień, widzę obrazy odbiegające daleko od smutnej rzeczywistości. Jestem w naszej wyśnionej, ukochanej, słonecznej Ojczyźnie – Palestynie. Łzy ciurkiem mi lecą. Wyciągam ręce daleko, daleko przed siebie, chciałabym Ją całą objąć, uścisnąć i wznieść tak wysoko, wysoko [...]

Przebiegam ulice w Tel Awiw. Domy, kawiarnie, tarasy zalane słońcem. [...]

Siadam na wzgórzu, obejmuję okiem otaczający mnie piękny widok na Jerozolimę

⁴⁷ Ericzka z Bielska, *Dwa obrazki*, tamże.

i widzę że jest jeszcze dla nas dużo pracy przy odbudowie Ojczyzny, ale z miłością wielką, radością [...] Nagle zgrzyt! Otwierają się drzwi... Marzenie ulatuje, Ciemności dokoła mnie. Ogień dogasa. Pies gdzieś szczeka; mętne krople deszczu spadają na podwórko, po którym przelatują jęki i pogwizdy wiatru. O Boże, kiedyż usłyszysz nasze błagania? Twój naród tak skołatany, biedny. Gdzież anioł – przyjaciel ludzi anioł, który zanosí nasze modlitwy i błagania przed Twój ołtarz? O Boże, kiedy na usłyszysz?

Dosia Ehrlich, lat 14 Sosnowitz⁴⁸

Wymarzona Ojczyzna ma konotacje szczęśliwe i jasne: świat jest uporządkowany, pachnący [ogród] i wyrastający ponad sprawy przyziemne [wzgórze]. Mali Czytelnicy-Autorzy „Naszej Gazetki” chcą być ludźmi użytecznymi, zmieniającymi otaczający świat, ciężko pracującymi i tworzącymi nowy ład. Istniejąca rzeczywistość malowana była barwami ciemnymi, towarzyszyły jej zimno, strach i złowieszczy wiatr. W wypowiedzi Dosi Ehrlich słychać echa modlitwy Salomona skierowane do Najwyższego⁴⁹. Dziecko z perspektywy osobistej przeszło na ogólną, co niczym nie zaskakuje, oprócz tego, że w optymistycznej i cenzurowanej gazecie nie powinny się ukazywać takie słowa. A jednak były obecne, być może stanowiły jakąś nić wiążącą redaktorkę z czytelnikami, która miała poświadczać jej duże zaangażowanie i wnikliwą lekturę ich tekstów, a także nieobojętności na cierpienia, jakich doświadczała.

Mój pierwszy zarobek

Raz po raz spoglądałam na kosz, który miał mi posłużyć do sprzedawania obwarzanków. Siadałam i podnosiłam się niecierpliwie z miejsca. W głowie mi szumiało: – Jutro wstaniesz weźmiesz kosz i pójdziesz po obwarzanki. – Byłam smutna. Coś buntowało się we mnie, że ja, dziewczynka od figłów i śmiechu, że ja, uczennica – mam być handlarką.

Po nieprzespanej nocy przyszedł jasny dzień. I wzięłam swój kosz, i poszłam do piekarza. Zaraz zapoznałam się z różnymi handlującymi, lecz postanowiłam nie zadawać się z nimi. Wreszcie z pełnym koszem obwarzanków wyszłam na ulicę. Zdawało mi się, że wszyscy patrzą na mnie, więc puściłam oczy i na nikogo nie patrzyłam. Gorzej było z zachwalaniem. Wtedy dopiero widziałam jak nieprzyzwyczajona jestem do tego.

Po kilku minutach przyszła upragniona klientka, kupując za cały złoty obwarzanki. Zaraz otucha wstąpiła w moje serce. Raz po raz zaczęli przechodzić klienci. I sprzedałam cały kosz obwarzanków. Nie mogę opisać mojej radości... Już nie wstydziłam się nikogo. Chodziłam śmiało z koszem po ulicy, po inne obwarzanki

⁴⁸ D. Ehrlich, *Gdzież anioł – przyjaciel ludzi?*, GŻ 1940/42, s. 8.

⁴⁹ 2 Ks. Kronik 6:12-42, *Biblia: Pismo Święte Starego i Nowego Przymierza*, Ewangeliczny Instytut Biblijny, Nysa 2017. Opisuje ona wydarzenia od panowania Salomona do wydania dekretu przez perskiego króla Cyrusa o powrocie Żydów do ojczyzny.

– i sprzedawałam wszystkie do wieczora. Jakże byłam dumna z siebie. Ja, niedołęga – zarobiłam 5 złotych!

A wieczorem, kiedy wróciłam do domu, wyteżyli wszyscy wzrok na mnie: – No? Sprzedałaś wszystko? – Tak – odpowiedziałam z dumą, a wszystko krzychało we mnie z radości: – Zarobiłam pięć złotych⁵⁰.

Autorką przytoczonej opowieści jest trzynastoletnia Małka Botwinko, dziewczynka która z dnia na dzień, zmuszona przez głód, może i bezradność dorosłych, musiała dojrzeć do samostanowienia o sobie. Dość prostymi słowami opisała własne przejście z okresu beztroski do dorosłości, wymuszonej przez wojnę. Inicjacji towarzyszył wstyd i świadomość nieadekwatności wieku do pełnionego zadania. To ona uczennica myślące o zabawie, żartach z rówieśnikami nagle stała się żywicielką rodziny, która oczekiwała na cud i go otrzymała. Zastanawiam się czy Małka nie dodała jeszcze do swojego opisu może kilku słów o tym, co widziała na ulicy, o ludziach, którzy żebrali o kromkę chleba, o płaczu opuszczonych przez rodziców dzieci lub rozpaczki matki, której dziecko zmarło... Nie znam oryginalnych tekstów. Może tych zdań wcale nie było, zważywszy na to, że najważniejszym dla Małki stało się opisanie własnych emocji, rodzących się podczas tego wydarzenia. Nie ma w tej opowieści dużo miejsca na przedstawienie świata zewnętrznego, lecz dobrze oddany został ten wewnętrzny, na nim skupiła się autorka. Wojna zabrania bycia takim, jakim wykreowało się samemu we własnych wyobrażeniach chcę, wojna każe być kimś, kim muszę być, by przetrwać. Czy wesoła „Gazetka” powinna opowiadać o niechcianym, narzuconym i bezprawnym oderwaniu od własnego świata? Opowieść Małki to narracja dziecka doświadczającego okrucieństwa, pokazanego bez drastycznych scen, lecz czy przez to mniejszego.

Hirschprung poprosiła, by mali czytelnicy napisali o swoich szczęśliwych dniach, tych które były. Jednak wśród odpowiedzi, znalazły się i takie, pokazujące projektowaną alternatywną terażniejszość:

Mamusiu, tak ładnie było we śnie

Mamusiu kochana, wiesz co mi się śniło? Że przyjechał tatuś dziadzius i że nie byliśmy tacy sami. I śniło mi się, że to była sobota. Mieliśmy takie ładne mieszkanie, jak dawniej i duży stół stał na środku pokoju, nakryty czystym białym obrusem. Na stole stał śliczny lichtarz i duże były w nim świece i Ty mamusiu zaświeciłaś te świece. A wiesz co mamusiu stało jeszcze na stole? – winko we flaszcze, prawdziwe winko i tatuś nalał z tego winka do takiego ślicznego pucharka i zrobił kidusz. Ach! jak było ślicznie, jak jasno, jak ciepłutko i jak nasz kochany tatuś był z nami. Mamusiu droga, powiedz mi, czy to jeszcze kiedyś tak będzie.

Rufus Rand, lat 6 Nowy Targ⁵¹

⁵⁰ M. Botwinko, *Mój pierwszy zarobek*, GŻ 1940/40, s. 8.

⁵¹ R. Rand, *Mamusiu, tak ładnie było we śnie*, GŻ 1940/42, s. 8.

Dziecko w swoich snach czy wyobrażeniach najchętniej powraca do tych zdarzeń, które dają mu poczucie bezpieczeństwa. Dla małego Rulusa jest to Sobota – Królowa nad światem jak ją nazwał jeden z największych teologów żydowskich Abraham Joshua Heschel⁵². Szabat jednoczył rodzinę, wpisywał dziecko w porządek religijny czy kulturowy i umacniał relacje rodzinne. Wybuch wojny spowodował pęknięcie, oderwanie od tego, co stałe i radosne, a otoczył samotnością, niepewnością i brakiem ładu. Wejście w oniryzm mocniej podkreśliło niemożność powrotu do radosnych czasów.

Tak uwierzyłam, bo silna wola dużo działać potrafi

Za mało tu miejsca, aby przywołać jeszcze choćby kilka wypowiedzi dzieci, o tym, jak bardzo chciały opowiedzieć o sobie i swoich odczuciach:

Mój najlepszy kolega umarł

Przedwczoraj wieczorem umarł mój najlepszy kolega, Symchete. – Ja przyszedłem do Niego w chwili, kiedy On umarł. Zacząłem wtedy bardzo płakać. Potem mnie od Niego zabrano i powiedziano, że On zasnął.

Ale teraz nie mogę wierzyć, że już Go nigdy nie zobaczę. Jestem z tego powodu bardzo zmartwiony, dlatego chcę się z Wami, moi przyjaciele, podzielić tym przeżyciem.

Szmyszon, Międzyrzec [lat 7]⁵³

Dotykają one spraw ważnych: życia i śmierci, czasem po prostu zwyczajnych, dziejących się jakby w innej rzeczywistości niż ta bezpośrednio odczuwalna:

Moja biblioteczka

Spacery się skończyły, bo dni są brzydkie. Do szkoły nie chodzę... Co zrobić więc z dniami, które przeraźliwie się dłużą?... Bardzo lubię czytać, zwłaszcza książki podróżnicze o różnych krajach, które zwiedzam w swojej fantazji. Ale skąd wziąć książki?... Te, które miałam, czytałam już po kilka razy. To nudne.

Aż raz wpadłam na pomysł założenia biblioteki: zebrałam od koleżanek książki. Pożyczyły, bo rozumieją, że książka jest wspólnym dobrem dobrodziejstwem i musimy sobie wzajemnie pomagać. Oprawiłam je w niebieski papier, ponumerowałam i ułożyłam w szafce. Teraz mamy kilkadziesiąt książek, nie nudzimy się więcej, gdyż każdą wolną chwilę spędzamy przy czytaniu.

Jeśli ktoś będzie w takim kłopotcie jak ja – radzę Wam, zróbcie to samo.

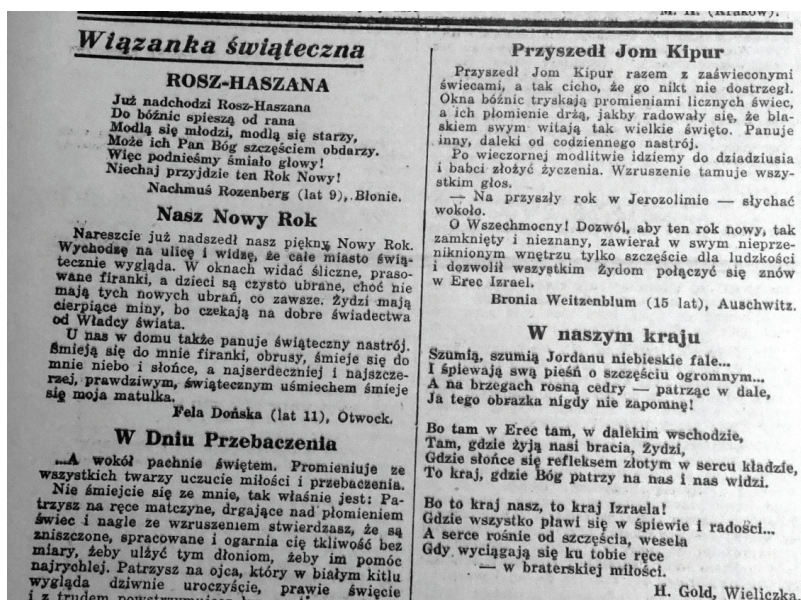
Rutka Böhm, Kraków [lat 10]⁵⁴

⁵² Zob. A. J. Heschel, *Szabat i jego znaczenie dla współczesnego człowieka*, przeł. H. Halkowski, Kraków 2009.

⁵³ Szmyszon, *Mój najlepszy kolega umarł*, GŻ 1940/14, s. 9.

⁵⁴ R. Böhm, *Moja biblioteczka*, GŻ 1940/32, s. 9.

Treść wypowiedzi nie oddała grozy gettowej rzeczywistości. Można by nawet uznać, że wyrwany z całości, byłby może świadectwem izolacji, lecz nie tej naznaczonej śmiercią. Jednak z drugiej strony w życiu dzieci bywały różne dni. W danym czasie jedne sprawy były ważniejsze, inne mniej istotne. W zależności od nabytych doświadczeń, opisywały świat zastany wedle własnych umiejętności.



W relacjach dzieci widać nieporadność, zmagania się ze słowem oraz duże poddanie się emocjom. To stanowi ich siłę przekazu. Pozwala dziś nam na wejście – lub bardziej – na podejrzenie przez dziurkę od klucza tamtej tragicznej rzeczywistości. Wypowiedzi dzieci to rozproszone, niedokończone, urwane głosy ofiar Zagłady. Wciąż trudność sprawia ich ocena, lecz czy naprawdę należy rozpatrywać je w kategorii kłamstwa. Chyba nie. Nawet jeśli opisywały swoje spotkania, zabawy czy marzenia, to robiły to wprost od siebie, tak jak w danej chwili spozstrzegały świat, a nie jak należało pisać pod dyktando Marty Hirschprung. Jak widać ona sama starała się choć namiastkę oddać światu to, czego wtedy byli uczestnikami. Samo funkcjonowanie „Gazety Żydowskiej” było wymuszone rozporządzeniem władz okupacyjnych a informacje w niej zawarte, dotyczące spraw bieżących, były swoistym zakłamywaniem rzeczywistości. Jednak w ocenie dodatków dla dzieci już tej pewności mi brak, bowiem przyczyny ich powstania, jak i ich zawartość przyczyniają się do powstawania różnych refleksji. Artykuły i opowiadania stworzone przez dzieci traktuję jako kolejny głos w polifonicznej narracji o Zagładzie. Kończąc opis chciałabym na zakończenie przywołać wypowiedź Marty Hirschprung, która pewnego dnia uczestniczyła w spektaklu teatral-

nym przygotowanym przez dzieci z sierocińca zorganizowanego przez Centos. Sierociniec nazywano pałacem:

Przed oczami uszczęśliwionej dzieciarni, z widowni i tej garstki dorosłych opiekunów-widzów, przesuwają się postacie niezapomnianych, wiecznie żywych, wiecznie odradzający się bajek dla starych i nowych pokoleń – Czerwony Kapturek... Jaś i Małgosia... Śnieżyczka... Kopciuszek... ten pogardzany Kopciuszek, którego król wybrał za żonę – i jakoś żał nam skrzywdzonych bohaterów bajki. Wzruszamy się wszyscy, tylko, że my, dorośli, myślimy sobie przy tym o różnych życiowych sprawach, które nas niepokoją, ale w otoczeniu dzieci zaczyna się wierzyć „trochę dziecinnie”, że jak w bajce, tak i w życiu, skończy się wszystko dobrze i szczęśliwie [...]

Parę dni temu „rozpadł się pałac” przy ulicy Podbrzezie... Kiedy „dzieci z pałacu” w rękach przenosiły tobołki na inną ulicę, któreś z nich obejrzało się jeszcze po opustoszałym gmachu i rzekło jakby do siebie: – „Nie szkodzi nic... Gdzie indziej urządzimy się jeszcze ładniej”.

Myślicie, że nie uwierzyłam tym słowom? Tak uwierzyłam, bo silna wola dużo zdziała potrafi.

M.H.⁵⁵

Marta Hirschprung i większość czytelników „Naszej Gazetki” i „Gazetki dla Dzieci i Młodzieży” zginęli. Pozostawili po sobie świadectwo tamtej epoki i choćby dlatego warto o nich przypomnieć współczesnemu światu, pozwalając każdemu z nas na ich ocenę.

Bibliografia:

- *Anda Eker. Miłość stracona*, red. M. Antosik-Piela, E. Prokop-Janiec, Kraków 2017.
- Antosik-Piela M., *Sen egzotyczny – Anda Eker*, [w:] *Ślady obecności*, red. S. Buryła, A. Molisak, Kraków 2010, s. 35–54.
- Böhm R., *Moja biblioteczka*, „Gazeta Żydowska” 1940, nr 32, s. 9.
- Botwinko M., *Mój pierwszy zarobek*, „Gazeta Żydowska” 1940, nr 40, s. 8.
- Brzoza C., *Pierwsze lata „Nowego Dziennika”, organu syjonistów krakowskich*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 1998, s. 23–48.
- Cieślak T., *Z historii niemieckiej prasy w języku polskim: I. „Goniec Krakowski” (27 X 1939 – 18 I 1945), II. Hitlerowska „Gazeta Żydowska” w Krakowie (23 VII 1940–30 VIII 1942)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1969, nr 8/4, s. 569–588.
- Ehrlich D., *Gdzież anioł – przyjaciel ludzi?*, „Gazeta Żydowska” 1940, nr 42, s. 8.
- Ericzka z Bielska, *Dwa obrazy*, „Gazeta Żydowska” 1940, nr 37, s. 9.

⁵⁵ M. H., *Kilka godzin w ...krajnie „dobrych duszków” i „pracowitych mrówek”*, GŻ 1940/34, s. 9.

- Fałkowski J., *Myśl polityczna syjonistycznego „Nowego Dziennika” w pierwszym okresie działalności VII 1918–II 1919*, „Prace Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie. Seria Filozofia, Socjologia” 1995, v. 4, s. 87–109.
- Freundlichlat M., *Jestem znowu zwykłym Milkiem*, „Gazeta Żydowska” 1940, nr 37, s. 9.
- Fuks M., *Małe Judenraty w świetle „Gazety Żydowskiej” 1940–1942*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1983, nr 2–3, s. 168–199 i nr 4, s. 99–117.
- Fuks M., *Życie w gettach Generalnej Guberni na tle „Gazety Żydowskiej” 1940–1942*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1972, nr 1, s. 41–69.
- Fuks M., *Żydowska prasa w okresie okupacji hitlerowskiej w Polsce [1940–1943]*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1977, nr 16/2, 99–115.
- Głuchowski P., Kowalski M., *Apte. Niedokończona powieść*, Kraków 2010.
- Grądzka-Rejak M., „*Chrońmy dziecko przed ulicą!*” *Miesiąc Dziecka w getcie krakowskim w świetle publikacji w „Gazecie Żydowskiej”*, [w:] *Zdeptane dzieciństwo. II wojna światowa i jej wpływ na sytuację dzieci*, red. A. Bartuś, P. Trojański, Oświęcim 2017, s. 229–243.
- *Hallo dzieci! Tu Skrzynka Pocztowa „Naszej Gazetki”*, „Gazeta Żydowska” 1940, nr 7, s. 7.
- *Hallo dzieci! Tu Skrzynka Pocztowa „Naszej Gazetki”*, „Gazeta Żydowska” 1940, nr 15, s. 7.
- *Hallo dzieci! Tu Skrzynka Pocztowa „Naszej Gazetki”*, „Gazeta Żydowska” 1940, nr 19, s. 7.
- *Hallo dzieci! Tu Skrzynka Pocztowa „Naszej Gazetki”*, „Gazeta Żydowska” 1940, nr 27, s. 7.
- *Hallo dzieci! Tu Skrzynka Pocztowa „Naszej Gazetki”*, „Gazeta Żydowska” 1940, nr 40, s. 7.
- *Hallo dzieci! Tu Skrzynka Pocztowa „Naszej Gazetki”*, „Gazeta Żydowska” 1941, nr 38, s. 7.
- *Hallo dzieci! Tu Skrzynka Pocztowa „Naszej Gazetki”*, „Gazeta Żydowska” 1940, nr 6, s. 8.
- *Hallo dzieci! Tu Skrzynka Pocztowa „Naszej Gazetki”*, „Gazeta Żydowska” 1940, nr 18, s. 7.
- Heschel A. J., *Szabat i jego znaczenie dla współczesnego człowieka*, przeł. H. Hal-kowski, Kraków 2009.
- Hetnar-Michaldo A., *Okupacyjna rzeczywistość oczami dzieci z „Naszej Gazetki” [1940–1941]*, [w:] *Zdeptane dzieciństwo. II wojna światowa i jej wpływ na sytuację dzieci*, red. A. Bartuś, P. Trojański, Oświęcim 2017, s. 245–259.
- Janczewska M., „*Gazeta Żydowska” (1940–1942)*, [w:] *Studia z dziejów trójjęzycznej prasy żydowskiej na ziemiach polskich XIX–XX wieku*, red. J. Nalewajko-Kulikow, współpr. G. P. Bąbiak, A. J. Cieślíkowa, Warszawa 2012, s. 167–180.
- Janczyk A., *Fromowiczowie – portret rodziny*, „Krzysztoforzy 35. Zeszyty Naukowe Muzeum Historycznego Miasta Krakowa” 2017, s. 475–494.
- Jarkowska-Natkaniec A., *Wizerunek Jüdische Ordnungsdienstu w Krakowie na łamach „Gazety Żydowskiej”*, [w:] *Mit i zbrodnia. Zwykła żydowska odmienność i zwalczające ją zinstytucjonalizowane szaleństwo w badaniach młodych judaistów: materiały pokonferencyjne: I Krakowska Konferencja Judaistyczna, 12 maja 2012 r.*

- II Krakowska Konferencja Judaistyczna, 9–10 maja 2014 r.*, red. M. Adamczyk, B. Pietrzak, Kraków 2015, s. 114–130.
- Jarowiecki J., *Krzysztof Woźniakowski: Polskojęzyczna prasa gadzinowa czasów okupacji hitlerowskiej 1939–1945. Studia i szkice zebrane*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2015, z. 3, s. 89–95.
 - Karczewska A., *„I było cicho, białe, dziecinnie i szczęśliwie”. Polska w twórczości Andy Eker*, [w:] *Żydowski obraz Polski. Polski obraz Żyda*, red. W. Szczerbiński, B. Lampkowski, Poznań – Gniezno 2012, s. 47–62.
 - *Konkurs literacki*, „Gazeta Żydowska” 1940, nr 30, s. 9.
 - Kwiecień S., *Prasa żydowska w Krakowie w czasie okupacji hitlerowskiej*, [w:] *Kraków – Lwów: książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku*, t. 9, cz. 2, red. H. Kosętko, B. Góra, E. Wójcik, Kraków 2009, s. 303–313.
 - M. H. [Marta Hirschprung], *Przy blasku menory*, „Gazeta Żydowska” 1941, nr 127, s. 2.
 - M. H. [Marta Hirschprung], *Kilka godzin w ...krainie „dobrych duszków” i „pracowitych mrówek”*, „Gazeta Żydowska” 1940, nr 34, s. 9.
 - Mańska N., *Dlaczego smutne są moje oczy?*, „Gazeta Żydowska” 1940, nr 26, s. 18.
 - Najman A., *Piotruś odpowiedział*, „Gazeta Żydowska” 1940, nr 14, s. 9.
 - *Od Redakcji*, „Gazeta Żydowska” 1940, nr 2, s. 7.
 - *Od Redakcji*, „Gazeta Żydowska” 1941, nr 6, s. 8.
 - Rand R., *Mamusiu, tak ładnie było we śnie*, „Gazeta Żydowska” 1940, nr 42, s. 8.
 - Redakcja, *Nasza Gazetka. Tygodniowy Dział „Gazety Żydowskiej” dla dzieci*, „Gazeta Żydowska” 1940, nr 1, s. 12.
 - Reisen A., *Bezgłośny chód...*, przeł. z oryginału M.H. [Marta Hirschprung], „Gazeta Żydowska” 1942, nr 54, s. 2.
 - Rosenstrauch G., *Pech*, „Gazeta Żydowska” 1940, nr 14, s. 9.
 - Szabłowska-Zaremba M., *Marta Hirschprung zapomniana redaktorka i literatka z Krakowa*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2019, nr 1 (53), s. 37–56. Dostęp: <http://www.czasopisma.pan.pl/dlibra/publication/126644/edition/110528/content/marta-hirschprung-a-forgotten-journalist-and-author-from-cracow-szablowska-zaremba-monika>.
 - Szabłowska-Zaremba M., *„Okienko na Świat. Pismo dzieci i młodzieży” 1937–1939*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia” 2015, vol. 13, s. 184–203.
 - Szczepańska-Lange E., *Marcel Reich-Ranicki w Warszawie. Głosa do autobiografii*, „Ruch Muzyczny” 2002, nr 16/17, s. 41–47.
 - Szymson, *Mój najlepszy kolega umarł*, „Gazeta Żydowska” 1940, nr 14, s. 9.
 - Tamar [Marta Hirschprung], *Na starym cmentarzu w Lag-Baomer*, „Gazeta Żydowska” 1942, nr 51, s. 4.
 - Tamar [Marta Hirschprung], *Poetka ciszy (pamięci Andy Eker – w piątą rocznicę śmierci)*, „Gazeta Żydowska” 1941, nr 14, s. 5–6.
 - Witkowska-Krych A., *„Nasze dzieci muszą żyć”, bo przecież „Dziecko to największa nasza świętość”. Obraz akcji Miesiąc Dziecka przeprowadzonej w warszawskim getcie przedstawiony na łamach „Gazety Żydowskiej”*, „Almanach Warszawy” 2019, tom 13, s. 163–184.
 - Woźniakowski K., *Polskojęzyczna prasa gadzinowa czasów okupacji hitlerowskiej 1939–1945. Studia i szkice zebrane*, Opole 2014.

- Żebrowski R., *Centos*, <https://www.jhi.pl/psj/CENTOS> [dostęp 11.05.2020 r.]
- Żebrowski R., *Eker Anda*, [w:] *Polski słownik judaistyczny. Dzieje – kultura – religia – ludzie*, oprac. Z. Borzymińska, R. Żebrowski, t. 1: *A–K*, Warszawa 2003, s. 375–376.

Monika Szablowska-Zaremba

The John Paul II Catholic University of Lublin

AS IF SOMEONE ELSE HAD LIVED MY CHILDHOOD FOR ME:
ON CHILDREN’S CREATIVITY IN *JEWISH GAZETTE*
[GAZETA ŻYDOWSKA 1940–41]

Summary

The purpose of the article is to describe a supplement for children printed in *Jewish Newspaper* [*Gazeta Żydowska*] a published in Krakow in 1940-1942. As ordered by the German occupier, the language of the newspaper was Polish. Initially, the title of the supplement was *Our Gazette* [*Nasza Gazetka*], but in January 1941 it was retitled to *Newsletter for Children and Youth* [*Gazetka dla Dzieci i Młodzieży*] and closed within a few months of the same year. Edited by Marta Hirschprung, it published literary works and journalism written by Jewish children during the war. Considering it important to look again at the authentic children’s accounts, the present article interprets excerpts from texts written by children.

Key words: *Our Gazette*, *Jewish Gazette*, Jewish newspapers of the 20th century, Marta Hirschprung, Ryszard Apte, Jewish children, Jewish children during World War II, the Holocaust, Jewish magazines during World War II, Jewish children during the Holocaust, newspapers for Jewish children during the extermination.